



Kazanie Jezusa na Górze

Duch Prawa

„Wszakże jeszcze teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu! Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty” — Joel 2:12-13.

Bóg chciał, aby Izrael Go kochał. Chciał, aby zrozumieli Jego cele, powody, dla których ustanowił swoje prawa, oraz wpływ, jaki ofiary miały wywierać na ich serca. Zamiast tego postrzegali Boże prawa jako szereg tradycji, a wielu z nich uparcie dążyło do osiągnięcia doczesnego sukcesu. W dzisiejszym świecie sukces jest rozumiany jako pewne osiągnięcia, status społeczny, bogactwo lub stan posiadania. Nawet dla tych, którzy twierdzą, że studiują Biblię i służą Panu, może to być pułapka. W istocie Jezus ostrzegał przed tym niebezpieczeństwem. Jego Kazanie na Górze było wezwaniem dla Izraela do pokuty, przemiany serc i wprowadzenia w życie Bożych praw. Jezus wyjaśnił, że Bóg chce, aby szukali świętości i zdali sobie sprawę, że wszyscy są równi w oczach Boga.

Błogosławieństwa

Zaczynając od „błogosławieństw” z piątego rozdziału Ewangelii Mateusza, Jezus definiuje „pomyślność” dziecka Bożego, pokazując, że to, co podoba się Bogu, jest przeciwieństwem tego, czego pragnie świat. Jezus powiedział: „Błogosławieni ubodzy w duchu”. Dlaczego Bóg miałby błogosławić kogoś ubogiego w duchu? „Błogosławieni, którzy się smucą”. Czy Bóg chce, aby wszyscy byli smutni? Oczywiście, że nie. Porównując jednak zapisy Joel 2:12-13 (cytowany na początku tego artykułu) z Mat. 5, sens staje się jasny. Jezus mówi, że ci, którzy pokornie zdają sobie sprawę, że nie mogą polegać na własnej mądrości, lecz ufają Bogu, będą błogosławieni.

Ci, którzy opłakują swój grzech i naprawę pragną czynić wolę Bożą, będą opłakiwać duchową przepaść między tym, gdzie są, a tym, gdzie powinni być. Słowa Jezusa są jak łagodny powiew dla tych, którzy kochają Boga. Przynoszą zarówno pokój, jak i duchowe pocieszenie do serc tych, którzy są otwarci na Jego nauki. Jego słowa przemawiają do nas po dziś dzień. To tutaj zaczyna On kreślić obraz tego, jak będzie wyglądało życie w Królestwie Bożym.

Znajdź korzeń

„Nie zabijaj”. To przykazanie jest znane i jak najbardziej rozsądne. Morderstwo nie jest jednak źródłem problemu, lecz kulminacją innych problemów. Problem zaczyna się od pomysłu, myśli lub sprowokowanej reakcji w umyśle i sercu. Napomnienie Jezusa brzmiało: „Zatrzymaj problem u jego źródła”. Jeśli ktoś potrafi wykorzystać zarówno miłość, jak i samokontrolę, zabójstwo nigdy nie stanie się problemem. „A ja wam mówię, że każdy, kto jest rozgniewany na swojego brata bez powodu, będzie winien sądu; a kto powie swojemu bratu: Raka! będzie podlegał Sanhedrynowi; a kto powie: Głupcze! będzie wrzucony w ogień Gehenny” – Mat. 5:22, Przekład Toruński.

Wykorzenienie grzechu, zanim wyda owoc, można również zastosować do rozwodu. W czasach Jezusa istniało kilka sposobów na rozwód z żoną. Choć dozwolone przez Boga, rzadko były Mu miłe. „A ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim” – Mat. 5:28. Problem często zaczyna się od pragnienia rozwodu. Jezus mówi, by wykorzenić pragnienie pożądliwego patrzenia na innych i kochać współmałżonka jak siebie samego. Nawet nie rozważaj pomysłu separacji. Samokontrola powinna być większa niż pożądanie, a szczęście znajduje się w docenianiu tego, co i kogo mamy w życiu, a nie w poszukiwaniu czegoś więcej.

Istnieją również inne kwestie, które również przyczyniają się do rozwodu. Rozwiązanie często wymaga trudnych decyzji i ciężkiej pracy ze strony każdego z małżonków. Wiele osób nie jest skłonnych podjąć tego wysiłku i uważa separację za prostsze rozwiązanie. W czasach Jezusa Izrael był pełen ludzi, którzy znaleźli sposób na robienie tego, co chcieli. Manipulowali prawem i naginali je do swojego rozumowania. W rezultacie większość z nich zupełnie nie rozumiała ducha Bożego Prawa.

Intencje serca

Jezus zganił intencje faryzeuszy i wezwał też nas do sprawdzenia naszych własnych intencji. Czy pragnieniem naszych serc jest chwalenie Boga, czy też samego siebie? Świat jest pełen tych, którzy pragną przysporzyć sobie chwały. Niezależnie od tego, czy chodziło o awans polityczny, duchową wyższość, czy nawet wewnętrzne poczucie bezpieczeństwa, faryzeusze mieli skłonność do zapewniania chwały samym sobie. Wykorzystywali służbę Bogu jako akt propagowania samych siebie, a nie akt oddawania Mu czci. „Gdy więc dajesz



jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją” – Mat. 6:2.

Duchowa dojrzałość jest udziałem tylko tych, którzy rozwijają prawdziwą pokorę serca. Prawdziwe oddanie Bogu unika autoreklamy i pielęgnuje głębokie pragnienie podobania się Panu nawet w ukryciu, gdy działania są niewidoczne dla innych. „Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i umyj twarz swoją. Aby nie ludzie cię widzieli, że pościsz, lecz Ojciec twój, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odplaci tobie” – Mat. 6:17-18.

Następnie Jezus odnosi się do niebezpieczeństwa światowych ambicji. Ambicja Szatana była pierwszym grzechem, jaki kiedykolwiek popełniono. „Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym” (Izaj. 14:14).

Ambicja jest grzeszną cechą, która istnieje w naszych sercach. Musimy mieć ją na oku. Pismo Święte jest pełne ostrzeżeń dla tych, którzy mają światowe ambicje. „A nadto powiadam wam: Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego” – Mat. 19:24.

„A teraz wy, którzy mówicie: Dziś albo jutro pójdziemy do tego lub owego miasta, zatrzymamy się tam przez jeden rok i będziemy handlowali i ciągnęli zyski, Wy, którzy nie wiecie, co jutro będzie. Bo czymże jest życie wasze? Parą jesteście, która ukazuje się na krótko, a potem znika. Zamiast tego, winniście mówić: Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo” – Jak. 4:13-15. „A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą. Bogactwo wasze zmarniało, a szaty wasze mole zjadły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śniedź ich świadczycy będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi” – Jak. 5:1-3.

Pomimo tych ostrzeżeń, ambicja nadal pochłania masę. Jezus mówi, że jeśli chcemy służyć Panu, musimy zmienić nasze ambicje na duchowe. Pragnienie podobania się Bogu musi stać ponad wszystkim innym i musimy opróżnić nasze serca z pragnienia doczesnych nagród. Jeśli pragniemy doczesnych dóbr, wówczas wszelkie pragnienie bezinteresownej służby Bogu będzie utrudnione. Pomocne jest uświadomienie sobie, że nasze ziemskie dobra w każdej chwili mogą ulec zniszczeniu. Wyobraźmy sobie, że dorobek całego życia przepadnie w mgnieniu oka. Może nadejść krach na giełdzie, piękny dom może spłonąć, wojna może zniszczyć zarówno nasz dobytek, jak i lokalną gospodarkę. Wszystkie ambicje tego świata są tymczasowe i ulotne. Niemniej jednak są one przedstawiane przez

przeciwnika ludzkości jako drogi do szczęścia. Służenie Bogu i służenie „mamonie” (semickie słowo oznaczające pieniądze lub majątek) to dwie zupełnie różne drogi, z których każda jest przeciwieństwem drugiej. Nie możemy z powodzeniem podróżować obiema drogami.

Jeśli ktoś jest starszym, czy jest dumny ze swojej umiejętności cytowania br. Russella (Mat. 24:45), wyjaśniania prawdy lepiej niż inni lub przykuwania uwagi słuchaczy? Jeśli tak, to powinien dążyć do pozbycia się poczucia osobistych osiągnięć i nigdy nie rozkoszować się swoim talentem. Zamiast tego powinien oddać całą chwałę Bogu. Możliwość służenia Bogu Wszzechmogącemu i Jego dzieciom powinna być doświadczeniem pełnym pokory i nikt nie może owocnie służyć, nie opierając się na Bogu w poszukiwaniu Jego pomocy i przewodnictwa.

Jeśli ktoś jest w komitecie lub ma inne możliwości służby, ważne jest, aby zdać sobie sprawę, że z każdą służbą wiąże się pokusa chwalenia własnych wysiłków. Zamiast tego dziękujmy Bogu za wszelkie zdolności, jakie możemy mieć i przywilej ich dobrego wykorzystania. Nasze serca powinny być przepełnione wdzięcznością. Naszym jedynym pragnieniem powinno być to, by nasza służba była błogosławieństwem i oddawała cześć Bogu. Jeśli jesteśmy dumni z tego, że służyliśmy, to nasza służba nie oddaje Mu czci. „Kaźde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i rzuca w ogień” (Mat. 7:19).

Kojący balsam

Dla świata i dla tych, którzy służyli Bogu z niewłaściwych powodów, Kazanie Jezusa na Górze mogło być przygnębiającą mową. Dla pokornych sercem, którzy zdają sobie sprawę z własnych niepowodzeń i niedociągnięć, kazanie to było jednak kojącym balsamem, który pokrył ich ból i tęsknotę za Królestwem Bożym.

Czytaliśmy te słowa i studiowaliśmy je wiele razy, a jednak z biegiem lat nabierają one nowego znaczenia. Nasze doświadczenia, dojrzałość i pogłębiająca się relacja z Bogiem wciąż dają nam większą mądrość i wgląd za każdym razem, gdy analizujemy lekcje, których nauczał Jezus. Jego słowa rozbrzmiewają bardziej, gdy rozwijamy się duchowo. Jeśli nie doświadczymy tego wzrostu, może nam grozić stan, który opisał apostoł, że „zawsze się uczą, a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą” (2 Tym. 3:7). Głębsze zrozumienie nie pochodzi z większych zdolności intelektualnych, lecz z serca pozostającego pod coraz większym wpływem ducha świętości. Wpływa on na nasze myśli, wybory i działania, co skutkuje większym uświęceniem.

„Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie



wam dodane” - Mat. 6:33.

Kerry Matt